

Aloysius Winter

Święty Józef według zapisków Marii Valtorty

Opinie o dziele Marii Valtorty (1897-1961) są bardzo rozbieżne: od złośliwych, uwłaczających i zalecających jego odrzucenie, do pełnej zachwytu aprobaty wyrażonej na przykład przez uznanego mariologa o. Gabriela M. Roschini OSM (zmarłego 12 września 1977).

Nadal nie ma wprost uznania jej dzieł, jednak ich poczytność i ilość pozytywnych świadectw wzrasta, a wypowiedź ówczesnego sekretarza generalnego Konferencji Episkopatu Włoch, a dzisiejszego kardynała Mediolanu, z dnia 6 maja 1992, skierowana do wydawcy książek, skutkowałą zezwoleniem na druk dzieł Valtorty. Zalecił on zachowanie jednego warunku, a mianowicie, że wizje i otrzymywane słowa zostaną przekazane czytelnikowi w formie dzieła literackiego, jako nie mające swego źródła w ponadziemskich objawieniach.

W każdym razie warto zapoznać się z jej pismami, które pod wierzchnią warstwą stylizowaną na powieść zawierają głębokie spostrzeżenia i wnioski, zdolne przemienić ludzkie życie.

Nadzwyczajne wydają się okoliczności powstawania tych pism: W ciągu zaledwie ośmiu lat (w latach 1943-51) Valtorta napisała około 15 tysięcy stron, w 120 zeszytach, leżąc w swoim łóżku, którego z powodu choroby nie była w stanie opuścić. Nie miała możliwości skonfrontowania spisywanych treści z innymi źródłami wiedzy, słownikami, encyklopediami itp. Nie pisała wstępnych zarysów książki ani jej konceptów,

nie przeprowadzała korekty tekstu, ani też nie czytała ponownie tego, co już napisała.

Niezwykle jest dalej to, że wszystkie 73 księgi Biblii, 1166 spośród 1334 rozdziałów, łącznie ze 150 psalmami bezpośrednio lub pośrednio znalazły w jej pismach odpowiednie odniesienia, mimo że wykształcenie autorki, które w pewnym stopniu jest znane, w żadnym wypadku nie może stanowić podstaw do stworzenia tego dzieła. W tej kwestii jasno wyraził się Jezus, a także jej anioł stróż.

Warto zaznaczyć, iż anonimowy komentarz, jaki ukazał się w r. 1959 w *Osservatore Romano*, kiedy książki Marii Valtorty wielu potępiało, działa niejako na korzyść pism, ponieważ potwierdza, że prezentują teologię maryjną, w najwyższej mierze odpowiadającą „ostatnim studiom współczesnych specjalistów w tej materii”, chociaż autorce nie towarzyszył żaden specjalista, który mógłby być jej pomocny.

Niezwykle są w końcu opisy Ziemi Świętej, której nigdy nie odwiedziła, dane dotyczące nazw miejsc, warunków życia oraz ówczesnych stosunków. Na ile nauka pozwala je zrekonstruować, w daleko idący sposób odpowiadają realiom. Istotny jest także fakt, że opisy wizji czynione przez nią samą różnią się stylistycznie od tak zwanych dyk-



tand, na co zwrócił jej uwagę Jezus, a następnie potwierdził o. Roschini. Dlatego powinno się przynajmniej przybliżyć pisma poprzez ich poważne zbadanie, nawet jeśli według niektórych dla czytania tych pism potrzeba odpowiedniego przygotowania duchowego i teologicznego, z powodu niektórych szczególnie realistycznych scen.

Trzeba tu wspomnieć, że Maria Valtorta na początku roku 1949 wielokodusznie przyjmowała wszystko, co dane jej było przeżywać, włączając w to także „zadośćuczynienie, którego kiedykolwiek miałyby doświadczyć, aby doczekać uznania dzieł przez władze Kościoła”.

Chociaż życie Jezusa i Maryi stanowi właściwy temat dzieła, został tam przedstawiony i doceniony także św. Józef, tak że warto jego osobie poświęcić kilka chwil.

Maria Valtorta od dzieciństwa miała szczególne nabożeństwo do św. Józefa. Można jedynie przypuszczać, że miała na to wpływ jej ukochana babcia Józefa (*Giuseppina*), której śmierć 10 grudnia 1903 była dla Marii bardzo bolesna. W każdym razie opowiada ona w swojej autobiografii, że 18 marca 1904 r. św. Józef, w wigilię

obchodów jego uroczystości, nakłonił ją pierwszy raz, by zanurzyła duszę w Krwi Chrystusa, „w tej krwi, której 27 lat później się poświęcę, prosząc, by zjednoczył mnie ze Sobą w swojej jedynej Ofierze.”

Następnie pisze o nim „mój św. Józef”, nazywa go „święty wszystkich świętych” (dokładnie: il Santo dei Santi) i relacjonuje pierwsze dni w internacie: „Święty Józef, który posadził mnie na swoich kolanach i który jako pierwszy oczyścił moją duszę w Krwi Chrystusa, wziął moją dłoń i wprowadził mnie do Jezusa.”

W pewnej modlitwie, spisanej 21 lutego 1934, prosi św. Józefa o wsparcie w godzinę śmierci: „Święty Józefie, bądź moją tarczą, żebym umarła w Chrystusie”.

Maria przekazuje zarówno opisy wizji, a także dyktanda, dlatego też skorzystamy z tego podziału w poniższych rozważaniach.

Święty Józef w wizjach opisywanych przez Marię Valtortę

Fakt, że Jezus jest synem Dawida, chociaż jego drzewo genealogiczne według Ewangelii św. Mateusza kończy się przy osobie św. Józefa, który nie był jego biologicznym ojcem, klarownie wyjaśnia Maria Valtorta tym, że ojciec Maryi, Joachim, a zatem i ona także, pochodzili z rodu Dawida. Zatem Maryja, jako późne i jedyne dziecko, spadkobierczyni, była zobowiązana do poślubienia mężczyzny ze swojego rodu. Natomiast jej matka, św. Anna pochodziła z rodu kapłańskiego, co wyjaśnia pokrewieństwo z Elżbietą.

Maryja jako dziecko została oddana na wychowanie do świątyni, w której bardzo wczesnie złożyła śluby pozostania na zawsze dziewicą. Jednak, aby uczynić zadość obowiązującemu prawu, zgodnie z którym każda kobieta w Izraelu powinna zostać żoną, zachodziła konieczność znalezienia jej takiego męża, który uszanowałby złożony ślub czystości. Nie знаła nikogo takiego, tak więc zlecono rozpisanie konkursu. Wyboru pomiędzy kandydatami z domu Dawida dokonywano przez sąd boży: wszyscy mieli suche gałązki do oznaczenia swoimi imionami i oddania, ale tylko gałązka św. Józefa „w cudowny sposób zakwitła”, chociaż w tym czasie jeszcze nie stopniał śnieg. Wybrany mężczyzna nie był

starszkiem, ale młodym mężczyzną około trzydziestki. To on przekazał Maryi kwitnącą gałązkę.

Arcykapłan powiedział Józefowi w rozmowie w cztery oczy: „Maryja powinna powiadomić cię o złożonych ślubach.” Podczas ich pierwszej rozmowy Józef powiedział do Maryi, że doskonale pamięta wieczór, kiedy przyszła na świat, ponieważ był „cudem i łaską Boga, który pozwolił, by nieurodzajna ziemia wydała owoc”, i że wtedy wykonał dla niej kołyskę z drewna. Przysłuchiwał się z boku słowom najwyższego kapłana, ponieważ jest nazirejczykiem i nie śmiał przypuszczać, że mógłby zostać wybrany. Na co Maryja odrzekła: „Józefie, ja także należę całkowicie do Boga. Nie wiem, czy kapłan ci o tym powiedział.” Józef odpowiedział: „Jednoczę moją ofiarę z twoją.”

Za błogosławieństwem Arcykapłana odbyły się wtedy zaręczyny. Józef chciał, aby ostateczne zaślubiny miały miejsce po tym, jak Maryja ukończy 16 lat.

Scena zwiastowania została przedstawiona w pismach Marii Valtorty w sposób bardzo plastyczny, a zatem zrozumiała. Maryja, „mająca powyżej 15 lat”, siedzi w małym domu, przy którym wydrążone zostało trochę skalnej ściany, żeby powiększyć domek. Przędzie białą, jedwabną, miękką tkaninę. A przy tym śpiewa cichutko. M. Valtorta przypuszcza, że jest to „jakaś pobożna pieśń”.

Następnie pieśń zmienia na modlitwę: „Ojcie święty, ześlij na ziemię spełnienie tęsknot proroków! Ześlij swojej służebnicy zbawiciela!”. Nagle zasłona załopotą, i światło uduchowilo świętą twarz Maryi. W tym świetle... nisko pokłonił się Archanioł. Ukłękął przed nią, „dłonie miał skrzyżowane na piersi, a jego oczy wyrażały nieskończony, głęboki szacunek.”

Następnie odbył się znany dialog zwiastowania w nieco bardziej szczegółowym wydaniu. „Nie za pośrednictwem mężczyzny staniesz się matką, Maryjo; jesteś na wieki dziewicą, świętą Boga. Duch Święty zstąpi na ciebie, i moc Najwyższego cię osłoni.” Maryja skłoniła się głęboko i powiedziała „Fiat”. „Anioł rozpromienił się radością. Modlił się, ponieważ z pewnością widział, jak Duch Boga zstępuje na Najświętszą Pannę, która skłoniła się w pokornym ofiarowaniu. Później zniknął, nie po-

ruszając zasłonką, którą rozpostarł nad świętą tajemnicą.”

Jednak Maryja poinformowała Józefa tylko o tym, że Elżbieta oczekuje dziecka. „Jak się dowiedziałas? Czy to pewna wiadomość?”, zapytał. „Przybył posłaniec taki, który nie może kłamać. Chciałabym do niej iść, żeby jej pomóc.” Józef przygotował dwa osiołki, „jednego dla siebie, i jednego dla niej”, i towarzyszył jej do Jerozolimy, gdzie musiał coś kupić, podczas gdy Maryja kontynuowała podróż do domu Zachariasza i Elżbiety.

Po jakimś czasie Elżbieta powiedziała do Maryi: „Musisz w końcu powiedzieć Józefowi!” Maryja: „Nie. Bogu powierzyłam zadanie wyjaśnienia Józefowi jego szczęśliwego losu, iż został wybrany, by żywić i wychować Syna Bożego... Duch powiedział mi pewnego wieczoru: ‘Milcz, zostaw mi zadanie wytłumaczenia mu!’ On to robi. Bóg nie kłamie.”

Po przedstawieniu Jana Chrzciciela w świątyni przybył Józef, by zabrać Maryję. Spóźnił się, ponieważ jego osiołek zgubił podkowę. Obserwował Maryję, jak wsiada na siodło, ale „nie powiedział nic”.

Potem, kiedy już znowu byli w Nazarecie, zapukał po jakimś czasie do jej drzwi i „wpatrywał się w nią prawie płonącymi oczyma.” Maryja otworzyła mu, „zbladły jej usta”. „Mów, Józefie! Czego chcesz ode mnie?” – „Twojego przebaczenia.” „Przebac mi, Maryjo. Nie ufalem ci. Teraz wiem... Nie jestem godny, by posiadać taki skarb. Zawiniłem przeciwko miłości... niesprawiedliwie cię posądziłem, ponieważ nie zapytałem cię, jaka jest prawda... Zawiniłem przeciwko tobie, ponieważ obraziłem cię moim podejrzeniem.”

Maryja: „Nie muszę ci niczego wybaczają. Wręcz przeciwnie: proszę cię o przebaczenie za ból, jaki ci sprawiłam.”

Józef: „Tak, to był ból... czuję, że troska przysporzyła mi więcej niż 10 lat. Ale dla czego, Maryjo byłaś tak nieśmiała przede mną, twoim narzeczonym, by ukrywać przede mną twoją chwałę, i dopuściłaś, bym żywił wobec ciebie podejrzenia?”

Maryja: „Bóg wymagał ode mnie takiego posłuszeństwa, które bardzo dużo mnie kosztowało... ze względu na twoje cierpienie, ze względu na ból, który wycierpiałeś. Ale mogłam tylko być posłuszna.”

Po tym Józef zaproponował, by ślub odbył się w nadchodzących tygodniach.

Józef przygotował wszystko, co było niezbędne, aby wyruszyć do Betlejem w związku z ogłoszonym spisem ludności. Szczególnie, że zbliżał się dzień porodu. Maryja uśmiechała się uśmiechem, który zdawał się mówić: „*Jest człowiekiem, sprawiedliwym człowiekiem. Patrzą jak człowiek, myślą jak człowiek.*” I powiedział mu: „*Nie bój się. Wszystko dobrze się ułoży. Bóg jest z nami.*” W grocie narodzenia, „*która bardziej przypominała piwnicę w górach niż grotę*”, oboje pogrążyli się w modlitwie.

Józef doszedł do siebie dopiero wtedy, gdy zaczęła blednąć zasłona świątli, pod którą odbyło się przyjście dziecka na świat, i Maryja go zawołała. Zbliżył się pełen szacunku i przestachu. Przez chwilę trzymał dziecko w ramionach. Później rozpałł ognisko i przygotował prowizoryczne łóżeczko w żłóbku.

Przy wizycie pasterzy Józef trzymał się na uboczu, tak jak przy ofiarowaniu Jezusa w świątyni. Przed trzema mędrcami pokłonił się razem z Maryją, a później odprowadził ich do miejsca, gdzie zostawili zwierzęta, na których przybyli.

Następnie Maria Valtorta widziała Józefa, jak uśmiecha się przez sen, i jak jego uśmiech przechodzi w smutek. Westchnął głęboko i obudził się. Podszedł do Maryi, która czuwała na modlitwie przy kołysce dziecka i podzielił się z nią wiadomością, że muszą wyruszać w drogę. Opowiedział jej o wezwaniu anioła, by uciekali do Egiptu. Józef zaopatrzył trzy osły, jednego do dźwignia pakuńców, jednego dla Maryi z dzieckiem, i jednego dla siebie. O świcie wyruszyli w drogę. W Egipcie zamieszkali w małym, prostym domku, w którym znajdował się także stół stolarski i krosno. Józef pracował jako rzemieślnik, a Jezus przyglądał się jego pracy. Przy stole modlili się w języku, którego Maria Valtorta nie rozumiała; uznała, że to jeden z psalmów.

Gdy wrócili do Nazaretu, Józef dał małemu Jezusowi „*mały młotek, małą piłę, mały śrubokręt, mały hebel; rzeczy, które leżały na stoliku stolarskim, a które były dostosowane wielkością do małego Jezusa.*” W ten sposób

Józef wprowadzał Jezusa w tajniki pracy cieśli. Później podarował mu, ku jego wielkiej radości, „*śnieżnobla-*



tego baranka”.

Maryja i Józef uzgodnili, że nie wyślą Jezusa do szkoły, ponieważ Maryja z odebraniem w świątyni wykształceniem „*zna prawo jak uczonego w piśmie*” i może tę wiedzę przekazać Jezusowi. Skoro po tej decyzji nie miało miejsca rytualne, ojcowskie błogosławieństwo przed rozpoczęciem szkoły, Maryja uprosiła je u Józefa dla 12-letniego Jezusa i dla siebie, przed wyruszeniem do Jerozolimy. Józef powiedział uroczyście z rozłożonymi rękami: „*Bóg niech was ochrania i zachowa, ulituje się nad wami i obdarzy swym pokojem. Niech was Pan Bóg błogosławi!*”

Józef przedstawił Jezusa w świątyni, aby mógł zostać dopuszczony do egzaminu i uzyskać pełnoletniość według prawa izraelskiego. Józef został pochwalony przez uczonego w prawie, ponieważ jego syn wzorowo przeszedł próbę.

Jako kolejną wizję Maria Valtorta opisuje warty przeczytania fragment o rozmowie w świątyni pomiędzy Jezusem, który tam został, a kapłanami i uczonymi w piśmie: z jednej strony z grupą skupioną wokół Gamaliela i prawie ślepego starca zwanego Hillel, a z drugiej strony z grupą skupioną wokół Szammaja, który „*reprezentował wąską, obłudną, drobiazgową*

nieugiętość”, czym sprowokował Jezusa do sprzeciwu.

Silne wrażenie wywołuje w końcu wizja Jezusa towarzyszącego umierającemu Józefowi. Valtorta tym razem rozumie słowa psalmów i przekazuje je, choć nie wie, którym numerom odpowiada. (16, 84, 85, 132, 112 i 91).

Jezus mówi: „*Dziękuję, mój tato, w imieniu swoim i mamy. Byłeś dla mnie prawdziwym ojcem, a Przedwieczny zechciał, byś był opiekunem Jego Chrystusa i Jego Arki Przymierza. Byłeś dla niej płonąca pochodnią, a żyjąc przy owocu świętego ciała, wcielając miłość bliźniego. Idź w pokoju, ojcze! Wdowa po tobie nie pozostanie bez opieki. Pan Bóg zatroszczył się, żeby nie została sama. Wejdziesz z radością do twego odpoczynku! Ja ci to mówię.*”

I dalej: „*Idź przede mną, by oznajmić patriarchom, że Święty zstąpił na świat i niedługo otworzę im bramy Królestwa Niebieskiego. Idź, ojcze! Niech moje błogosławieństwo ci towarzyszy!*”

W jednej z wizji, otrzymanej po przyjęciu Komunii świętej (styczeń 1944), Maria Valtorta widzi św. Józefa. Opisuje jego postawę, rysy twarzy, które odzwierciedlają pełną miłości i dobroci twarz ojca: „*twarz jego promieniuje dobrocią, jest zamyślona, nie ma w niej smutku, pełna godności, ale też bardzo, bardzo dobra*”. „*Jezus mi go pokazał i powiedział: popatrz – patron wszystkich sprawiedliwych.*”

W kwietniu widzi św. Józefa, jak patrzy na nią z wyrazem współczucia, bez słów. Ale później widzi go, jak się do niej zbliża, delikatnie ją dotyka i mówi: „*Módl się, córko*”. Następnie objawiał się jej wielokrotnie między 10 a 24 kwietnia.

Valtorta przysłuchuje się swojemu aniołowi stróżowi

W pouczeniach, które Maria Valtorta przypisuje swojemu aniołowi stróżowi, którego nazywa imieniem *Azariasz*, występuje obok tematu miłości także kwestia posłuszeństwa wyższej instancji. Całe stworzenie, wszechświat, nieożywiona i ożywiona natura, rośliny, zwierzęta, a także człowiek jako korona stworzenia, powstały przez posłuszeństwo stwarzającemu Słowu Boga i wsłuchują się w Jego prawa od tysięcy lat.

Posłuszeństwo ochraniało raj,

natomiast nieposłuszeństwo przyszło na świat przez szatana. „*Wsluchiwać się w pełną miłości wolę Boga, i uświęcać się, skupiając uwagę na tym centralnym aspekcie, jakim jest duch postulatystwa.*”

Św. Józef wysławiany jest jako wzór posłuszeństwa: „*Natychmiastowe i absolutne posłuszeństwo, które było tak wielkie, że nie postawiło żadnego dodatkowego pytania do dyskusji, bez zwlekania do jutra, by spełnić swą powinność.*” Raz zwątpił, „*ale tylko w stworzenie, nie w Boga.*” Lecz „*przez bliskość Maryi dojrzał w cnotach, i już nigdy więcej nie zwątpił, nawet w stworzenie. Akceptował wszystko.*” „*Calkowicie zawierzał się Najwyższemu.*” „*W odniesieniu do głosu nieba nigdy nie zwątpił i nie wątpi.*” A ponieważ nie znał wszystkich tajemnic, które Maryja rozważała w cichości serca, chciał jako człowiek sprawiedliwy przekazać Jezusowi od pierwszych przeblysków inteligencji, że trzeba być posłusznym poleceniom Boga, nawet jeśli Jego słowa oznaczają emigrację, biedę i cierpienie. Przy tym Słowo, które stało się ciałem, było od początku we wszystkim posłuszne woli Ojca: we wcieleniu, we wzrastaniu „*w mądrości i łasce*”, w poddaniu się rodzinnej strukturze, w swoim życiu publicznym, a w końcu w swoim cierpieniu i śmierci. Maryja, pokorna i mądra, wspierała Józefa i traktowała Jezusa jak normalne dziecko, żeby zmylić szatana.

Valtorta przysłuchuje się słowom Maryi

O pierwszym spotkaniu z Józefem: „*Wystarczyło mi spojrzenie w jego oczy, które wyrażały uczciwość, wierność, czystość i sprawiedliwość. Był dwa razy starszy ode mnie, ale zachował czyste spojrzenie dziecka... Z wielką ufnością położyłam swoją dłoń na jego dłoni, ponieważ czułam, że znalazłam w nim ojca miłości, wiernego męża, czystego towarzysza drogi. Ja, którą Przedwieczny przeznaczył na Królową Aniołów, miałam na ziemi dwóch aniołów: mojego anioła stróża... i mojego, równego aniołowi, świętego i błogosławionego Józefa. Nie przestawałam dziękować Bogu za Józefa, ponieważ Bóg przewidział go dla swojej Służebnicy jako świętego ojca, i stworzył żyjącą obronę dla dziewictwa, które ślubowałam w świątyni.*”

Jeśli chodzi o zwiastowanie: „*Gdy zakończyło się objawienie, które nappełniło mnie niewypowiedzianą radością, i zmysłami byłam znowu na ziemi, moja pierwsza myśl dotyczyła Józefa.*”

To było pierwsze z trzech objawień; drugie wydarzyło się podczas porodu, a trzecie podczas wniebowzięcia z ciałem i duszą do nieba. Jej pierwsza myśl skierowała się ku Józefowi: „*Ta myśl, kłująca jak cień róży, raniła mi serce, które od kilku chwil otulone było różami miłości Boga.*” Ale: „*Gdy się modliłam, Duch Święty, którym zostałam przed momentem nappełniona, powiedział do mnie: ‘Milcz! Zostaw mi zadanie usprawiedliwienia ciebie przed twoim narzeczonym.’ To był pierwszy mój ból jako współodkupicielki. Ofiarowałam go i zniósłam, żeby odpokutować i zostawić wam przykład znośności chwil cierpienia.*”

Maryja martwiła się o Józefa, przebywając w domu Elżbiety: „*Krzyż już rzuca swój cień na moje życie, jako współodkupicielki i ofiary.*” „*Także mój Józef miał swój czas przeżywania pasji...; rozpoczęła się w Jerozolimie, gdy mój stan stał się dla niego jasny.*” „*Kto może opisać ból Józefa, jego myśli, zamęt uczuć i emocji?*” „*Był mężczyzną, któremu wydawało się, że został zdradzony przez swoją kobietę.*” „*Patrząc z ludzkiego punktu widzenia, mogłam spodziewać się ukamienowania.*” „*Gdy wróciliśmy do Nazaretu, widziałam, jak wychodzi, żegnając się krótkimi słowami, zgarbił się i w krótkim czasie postarzał, a wieczorem nie przyszedł do mnie, jak miał zwyczaj czynić. Moje dzieci, moje serce płakało w ogromnej bolesti.*” „*Och! Jakże bolesny był nasz pierwszy czas pasji!*” „*Ale Józef był święty. Jego czysty duch żył w Bogu. Miłość w nim była kwitnąca i silna. I przez tę miłość uratował wam Zbawiciela. Daję wam świadectwo miłości, ponieważ chcę, byście go kochali, mojego Józefa, tego mądrego, cierpliwego i dobrego człowieka, który nie jest wykluczony z tajemnicy odkupienia, ale głęboko z nią związany.*” „*Najpierw posądził mnie w swym sercu*”, ale także „*ślepo uwierzył słowom niebieskiego posłańca i prosił Boga, by mógł wierzyć; ponieważ był szczerze*

przekonany, że Bóg jest dobry i że On, któremu całkowicie się powierzył, nie wyrzuci mu krzywdy, nie zdradzi, nie oszuka, nie wyśmieje.” „*Człowieczeństwo było w nim obecne z całym bolesnym ciężarem, i musiał ciężką pracą, przy zaangażowaniu wszystkich swoich sił, kształtować w sobie ducha, aby dojść do doskonałości i być miłym Bogu.*” „*Na początku był jednym ze sprawiedliwych ludzi w swojej epoce. Pozyskiwał krok po kroku wiarę w Chrystusa i tak poświęcił się tej wierze, że całkowicie zaufał Bogu.*”

A Pan Bóg uświęcał Józefa, „*otwierając jego serce na światło prawdy, tak że nie mógłby jej zrozumieć sam z siebie, jako człowiek sprawiedliwy.*” Syn Boży „*nasycił go świętością*” przez życie w takiej bliskości. „*...tuż po mnie [mówi Maryja] Józef jest człowiekiem, który został w najwyższym stopniu nappełniony deszczem łask.*” Uczestniczyła w tym doskonaleniu go Maryja: „*Z mojego towarzysza, który był sprawiedliwy, uczyniłam anioła.*” „*O, mój święty mąż! Święty we wszystkich sprawach! Święty w cnotach człowieka! Święty w swej cierpliwości, pracowitości, stałej pogodzie ducha i skromności!*” Chciałabym doprowadzić was do tego punktu, do którego doszedł mój mąż, gdy powiedział: „*Nawet jeśli już nic byśmy nie posiadali, będziemy pomimo wszystko posiadać wszystko, bo mamy Jezusa.*”

Do tych dwóch fragmentów z



Ewangelii według św. Łukasza 2,33 i 2,50 Maria Valtorta usłyszała następujące słowa wyjaśnienia od Maryi.

Do pierwszego („A Jego ojciec i Matka dziwili się temu, co o Nim mówiono”): „Zadziwienie obojga rodziców było jednak całkiem odmiennie. Ja, której Duch Święty, mój boski oblubieniec, objawił całą przyszłość, dziwiłam się w niezmierny sposób i modliłam się do Boga, który się wcielił, żeby zbawić człowieka... Dziwiłam się także dlatego, że Bóg wybrał mnie, swoją pokorną służebnicę, abym stała się matką wcielonej bożej Prawdy. Józef natomiast dziwił się po ludzku, ponieważ nie wiedział nic ponad to, co mówiły święte pisma i co objawił mu anioł. Milczałam. Dlatego właśnie byliśmy oboje zadziwieni. W całkiem odmienny sposób, jednakże oboje w równej mierze zadziwieni.”

Drugi fragment (Oni jednak nie zrozumieli tego, co im powiedział): „Rozumiałam jego słowa. Wiedziałam o tym wcześniej, nawet gdy niebieski Ojciec dopuścił moją matczyną troskę, nie zataił przede mną wzniosłego znaczenia słów mojego syna. Milczałam jednak, żeby Józef, któremu nie była przeznaczona taka pełnia łaski, nie czuł się poniżony. Byłam matką Boga, ale fakt ten nie przesłaniał mi prawdy, że mam być pełną szacunku żoną dla tego wspaniałego człowieka, który był moim kochanym mężem i czujnym bratem.

Valtorta wsluchuje się w słowa Jezusa



Józef rozumie, w jaki sposób ma być „na swoim miejscu; jako opiekun Czystości i Świętości. Oto Maryja z Jezusem, który odebrał część i pozdrowienie [od trzech mędrców]. Józef w swym sercu ogromnie się z tego cieszy, i nie smuci się, iż pozostaje postacią na dalszym planie. Jest sprawiedliwy.” „Był pokorny, ponieważ był naprawdę wielki duchem.” „Józef, ochraniający Dzieciątka i Jego matkę, oblubienicę Najwyższego.” „Czy Józef był na Golgocie? Czy myślicie, że nie należy do współodkupicieli? Zaprawdę, powiadam wam, on był pośród pierwszych, [którzy przy Mnie trwali] i dlatego jest wielki w oczach Boga; wielki przez swą ofiarę, cierpliwość, wytrwałość i wiarę. Jaka wiara jest większa, skoro on uwierzył, nie widząc cudów, które czynił Mesjasz?”

Przez „strumień łaski”, którym promieniowała jego żona i którym został uświęcony Jan w łonie swej matki, [Elżbiety], także Józef był w pewnym stopniu obdarowywany. „Od Maryi uczył się z dnia na dzień, jak dziecko od swej nauczycielki, stawania się coraz bardziej podobnym do Boga.” „Niech będzie pochwalony ojciec, który mnie żywił! Jest dla was przykładem tego, czego wam brakuje: czystości, wierności i doskonałej miłości. Wystawiajcie tego, który wspaniale rozumiał czytanie zapieczętowanej księgi, pozwalając się pouczać Mądrości, aby ogarnąć tajemnice łaski, który został wybrany przez Boga, aby ochronić Świętego przed złośliwością wrogów.” „Ażeby żadne powszednie oko nie sprofanowało tajemnicy, był jak pieczęć i stał jak ognisty archanioł na progu raj, w którym Przedwieczny żyje w wiecznej radości.” „Dla was męką było, przydawać Józefowi bólu.” „Ale Duch Święty pocieszył go.” „Anioły czuły się tu jak we własnym domu, ponieważ nic ich nie odpychało. Jeden z nich, mógłbym to tak ująć... przyjął ciało człowieka, i to był Józef, anielska dusza, wolna od ciężaru cielesności. Zajęty był tylko służeniem Bogu i kochaniem Go, tak jak Go kochają serafini.” „Miłość mojej matki i Józefa była doskonała. Dlatego była podstawą do rozwoju innych cnót, szczególnie miłości do Boga, który jest

nieustannie wielbiony. Chociaż Jego święta wola nałożyła Józefowi troskę dla ciała i duszy. Bóg jest uwielbiony, ponieważ Duch panuje nad ciałem i sercem, one wielbią dziękczynieniem Pana, który je wybrał, by były stróżami dla Jego przedwiecznego Syna.” „W tym domu modlono się... w tym domu panowała skromność... w tym domu umiłowano pracę... w tym domu panowała pokora... w tym domu szanowano porządek.”

Gdy po pielgrzymce do Jerozolimy zaginął Jezus, Józef pytał niewiasty, czy Go nie widziały, Maryję ogarnął strach, ale nie robiła Józefowi wyrzutów. Jezus: „Przecież ból, jaki rysował się na twarzy Maryi, przesyłał serce Józefa głębiej niż jakiegokolwiek pretensje.” Na pytanie matki, gdy Go odnaleźli: „Dlaczego nam to uczyniłeś?”, Jezus odpowiedział: „Nie pyta się Go ‘dlaczego’, bo wie... Ja byłem Mądrością i wiedziałem. Powołany zostałem, aby iść i dawać świadectwo... Ona już nigdy nie spyta: ‘Dlaczego nam to uczyniłeś, mój Synu?’. Uczcie się od Niej, by nie być aroganckimi ludźmi.” I dodał słowa o śmierci Józefa: „Śmierć traci swą groźbę, jeśli odbywa się w Moich oczach. Uwierzcie mi! Nie mogę jej powstrzymać, ale mogę umiarowanie uczynić lżejszym do przejścia tym, którzy umierają w zawierzeniu Mi.”

Śmierć Józefa była spokojnym przejściem z ziemi do nieba, ponieważ był człowiekiem sprawiedliwym i nie było w jego życiu nic zasługującego na naganę. W pewnej modlitwie, którą Jezus podyktował jako błogosławieństwo domu, brzmi ona według Jezusa i Jego świętej Matki następująco:

„Święty Józefie, wierny opiekunie Jezusa i Maryi, strzeż nas, którzy chcemy do nich należeć. Nieustannie prowadź i pomagaj nam kroczyć drogami świętości i ochraniaj w niebezpieczeństwach życia. Jezu, Maryjo, Józefie, uczynicie z tego miejsca dom w Nazarecie przez waszą nieustanną obecność. Serce Jezusa, Serce Maryi, Serce Józefa, wlećcie w nasze serca waszą miłość, a zabierzcie naszą. Ratuście nas teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen.”

Warto wspomnieć o wyjaśnieniu sformułowania, które dwukrotnie pojawia się w Ewangelii według św. Mateusza: „Wstań, weź Dziecię i Jego Matkę i uchodź do Egiptu” (2,13) oraz: „Wstań, weź Dziecię i

Jego Matkę i idź do ziemi Izraela” (Mt 2,20).

„*Mateusz nigdy nie mówi: ‘Wstań, zabierz siebie i swoją żonę’, ale mówi: ‘Zabierz Jego Matkę’, a wcześniej mówi: ‘Dziewica zaślubiona Józefowi’ (Mt 1, 18) oraz ‘Józef, jej mąż’ (Mt 1, 16). Nie chodzi o to, jakoby unikano w języku hebrajskim słowa „żona” ze względu na negatywne skojarzenia, co często próbuje się udowodnić na podstawie fragmentów Starego i Nowego Testamentu. „Nazywana jest towarzyszką, partnerką aż do chwili pełnego, fizycznego zjednoczenia z mężem, i dopiero wtedy kobieta nazywana jest żoną.” „A więc gdy anioł mówi: ‘Dziecię i Jego Matkę’, wyraża tymi słowami: ‘Ona była Jego prawdziwą Matką’, ale nie była ‘żoną’ Józefa według wyżej wspomnianego znaczenia. Ona zawsze pozostaje ‘zaślubioną Józefowi dziewczyną’.” „To nie jest przekaz stworzony w późniejszych czasach, ponieważ odczuwano pełny miłości szacunek dla Świętej, którą jest Moja Matka.”*

Co pozostaje?

Św. Ignacy z Loyoli w wydaniu „*Ćwiczeń Duchownych*” własnoręcznie uczynił dopisek przy drugiej kontemplacji o narodzeniu, przy

pierwszym wprowadzeniu [CD 111]: „*ut pie meditari licet*” (zaleca się pobożnie medytować). Zaleca on, by przed kontemplacjami życia Jezusa przeprowadzić trzy ćwiczenia (*pra-eludia, praeambula*).

Pierwsze, widzieć osoby tak, jakby się było obecnym w zdarzeniu.

Drugie, widzieć drogi, którymi podróżowali i miejsca, w których dzieją się opisywane wydarzenia, zaangażować całą swoją żywą wyobraźnię.

I trzecie, prosić o owoc kontemplacji.

W ramach tych ćwiczeń trzeba widzieć osoby, przysłuchiwać się ich rozmowom, rozważać ich czyny i samemu być tam obecnym, aby uzyskać duchowy pożytek.

Wspomnianemu zaangażowaniu wyobraźni służą pisma Valtorty jako obfita kopalnia informacji. Przy całej stylizacji na powieść widzimy dzieło bogate pod względem teologicznym, niesamowicie różnorodne, które jeszcze przez długi czas pozostanie niewyczerpane. Przy tak zwanych *objawieniach prywatnych* wplątują się w teksty ludzkie nastawienia i przesady, historyczne albo rzeczowe braki w wypowiedziach i przedstawianych scenach. Jednak nie są one

od razu powodem, aby uznać objawienia za nieprawdziwe, co można by było podejrzewać w przypadku błędów dogmatycznych czy uchybień moralnych. W takim przypadku powinno się je uznać co najwyżej za wymysł ludzkiej wiary, a nie objawienia pochodzące od Boga, tak by nie dopuścić do nieporozumień.

Jednak omawiane pisma Valtorty stanowią bogate źródło nowych impulsów dla teologii, poruszają dotychczas nieznane aspekty, proponują pewne rozwiązania spornych kwestii, chociaż może nie wszystko zgadza się co do słowa. Ten temat mógłby stanowić podstawę do rozważań w kolejnej rozprawie.

Warto na koniec wspomnieć, już poza naukowymi rozprawami, że pojawiają się informacje i świadectwa, dotyczące pozytywnego duchowego wpływu pism Valtorty. Cytowane fragmenty, mówiące jedynie o św. Józefie, nie pozwalają wydawać oceny o całości dzieła, w którym przypisuje się temu świętemu wcale nie taką małą drugoplanową rolę. Mam nadzieję, że cytowane fragmenty zachęcą czytelników do samodzielnego zagłębienia się w treści pism Marii Valtorty.

Przekład z niem.: Alicja B.

